Nr. 240 — *Piątek 29 Sierpnia 1884.* — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
ZA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Ścięcie św. Jana Chrz.
Sobota: Róży z Limy.
Niedziela: Rajmunda.

Poniedziałek: Idziego.
Wtorek: Justa bisk.
Środa: Izabeli i Bronisławy.
Czwartek: Rozalji.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 21 min
Zachód słońca o 6 g 39 min.
Barometr: 768 — Słotno. Słaba nadzieja wypogodzenia.

Prenumerata miesięczna:

Wynosi w miejscu . . . . . 1 zł. 20 ct.
„ z odnoszeniem do domu 1 zł. 40 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.

☞ Każdy nowo prenumerujący Kurjera **od 1. września** otrzyma bezpłatnie arkuszowy dodatek, zawierający rozpoczętą powieść w fejletonie tygodniowym *Józefa Rogosza* pod tytułem: **Motory życia.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“ przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Razem z prenumeratą na „Kurjera Lwowskiego“ można przesyłać prenumeratę na dzieło pod tytułem: **Franciszek Smolka** jego życie i zawód publiczny przez *K. Widmanna* mianowicie **2 zł.** za **1-szy** zeszyt.

Kółka rolnicze.

Za inicjatywą Zarządu centralnego Kółek włościańskich miał się zająć zakładaniem takich „Kółek“ w powiecie jarosławskim hr. Władysław Koziebrodzki, osobistość po księciu Jerzym Czartoryskim w powiecie najpopularniejsza, i znana każdemu wieśniakowi pod nazwą „pan z Chłopic“. Zarząd centralny nie mógł zrobić lepszego wyboru, gdyż hr. Koziebrodzki, sądząc z działalności jego jako prezesa dwóch wystaw w Jarosławiu, umie gładko pokonywać trudności i rzecz podjętą doprowadzić do końca. Wprawdzie przy zakładaniu Kółek rolniczych po wsiach każdy przypuszczałby przeszkody i trudności ze strony ludu, który leniwo i częstokroć z uporem i niedowierzaniem przyjmuje to, co mu światlejsi dla jego moralnej a nawet materjalnej korzyści wprowadzić zechcieli, w jarosławskim powiecie jednak rzecz ta ma się odwrotnie — tak przynajmniej sądzić można z następującego wypadku.

Hr. Koziebrodzki przejęty włożonym na siebie obowiązkiem przez Zarząd centralny, postanowił rzecz o zakładaniu Kółek omówić najpierw z tymi, od których nadzór, kierunek a nawet, jak dotąd mniemał i inicjatywa zawisła t. j. chciał się porozumieć z okolicznem obywatelstwem, duchowieństwem i nauczycielami wiejskimi, aby omówiwszy sposoby i warunki obrać praktyczną drogę. Rozesłał też w tym celu przeszło 70 zaproszeń, lecz na to wszystko oprócz księcia J. Czartoryskiego, którego nigdy nie braknie, gdy chodzi o rzecz ludu i Marynowskiego (syna) nikogo więcej z okolicznego obywatelstwa na odbytem zgromadzeniu dnia 25. b. m. w Jarosławiu nie ujrzeli. Ponieważ cel zgromadzenia był wyraźnie w zaproszeniu określony a o znaczeniu i doniosłości Kółek rolniczych już w naszych dziennikach do przesytu nagadano, objaw ten sprawił niemiłą sensację i to tem więcej, że i z zaproszonego duchowieństwa obu obrządków, oprócz ks. Iwasiówki z Dębna nikt się nie zjawił. Z objawu tego możnaby wprawdzie wysnuć wiele przykrych uwag i poglądów na temat wygasłego znaczenia obywatelstwa na Szlązku lub rozkwitu Czech od czasu przewagi klasy mieszczańskiej i ludu — lecz chętnie omijamy te drażliwe kwestje i tylko notujemy jako fakt wydarzony w powiecie jarosławskim; duchowieństwo zaś nasze pozostawiamy z pytaniem: czy do umoralnienia i czuwania nad ludem czują wtedy tylko obowiązek i siłę, gdy zostają pod przemocą despotyzmu i knuta?

Z zaproszonych kilku nauczycieli ludowych i oficjalistów stawili się wszyscy w komplecie i za pośrednictwem tychże zgromadziło się do 40 najznamienitszych wieśniaków z różnych stron powiatu jarosławskiego i łańcuckiego. Wieśniacy tylko mieli się przysłuchiwać obradom, lecz z powodu nieobecności obywatelstwa i księży stali się głównymi motorami zgromadzenia, zwłaszcza gdy im w przemowach swoich tak nauczyciel Myszkowski jak i ks. Czartoryski dali bodźca do wynurzenia swoich myśli. Mowy obydwu tych panów skierowane były głównie do następujących punktów:

aby inicjatywa zakładania Kółek po wsiach wychodziła od światlejszych włościan po wsiach;

aby zarząd tych Kółek spoczywał w ręku wieśniaków a obywatel, ksiądz lub nauczyciel byli tylko zwykłymi członkami tak, jak tego daje piękny przykład ks. Czartoryski w Kółkach rolniczych założonych w jego dobrach;

aby najpierw i tam tylko zakładano Kółka, gdzie we wsi bodaj kilkunastu wieśniaków umie czytać;

aby z zakładaniem Kółek nie spieszyć się, lecz brać się do rzeczy gruntownie i pewnie.

O korzyściach z Kółek mówili przeważnie sami wieśniacy z tych wsi (Czartoryskiego), gdzie takie Kółka od lat kilku istnieją — i ten obrót rzeczy trafił w samo serce tych włościan, którzy o kwestji tej nie mieli dotąd jasnego pojęcia.

Po mowach p. Myszkowskiego i ks. Jerzego rozchwiały się podejrzenia, jakie wieśniak zawsze w swych piersiach żywi, gdy ktokolwiek surdutowy jego sprawą się zajmuje, a po dosadnych opisach wieśniaka i przewodniczącego Kółka w Wiązownicy M. Kruka, sołtysa Nikodema z pod Przeworska i wieśniaka z Szówska o materjalnych i moralnych korzyściach Kółek — zapanowało ogólne zainteresowanie się włościan tą spra-

Na morzu.

(Obrazek powieściowy z włoskiego).

— Co robi stary Andrzej?

— Ah, dziś wieczór nie zapalił światła w latarni.

— Może zasnął...

— Musi być chory...

— Może umarł...

— Eh, to być nie może!

— Miejmy nadzieję! Nie trzeba zawsze przypuszczać najgorsze!

— Tak,... ale światła jak nie ma, tak nie ma. Trzeba pójść, zobaczyć, co się stało.

— Dziś wieczór jest to niemożebnem. Jutro z rana.

— Tak jutro z rana. To nasz obowiązek.

Słowa te, które wzburzone morze tłumiło bezustannym swym łoskotem, wymieniało tonem pełnym przerażenia kilku rybaków na wybrzeżu Roccamarina. Była zima a noc czarna rozciągnęła płaszcz swój nad morzem. Wszyscy patrzyli w stronę morza, kędy o kilka mil od wybrzeża wznosiła się majestatycznie latarnia morska na Isolotto, w której dnia tego o godzinie oznaczonej nie ukazało się światło. Brak tego światła nie mógł nie uderzyć mieszkańców Roccamariny. Latarnia na Isolotto nie tylko na to jest przeznaczona, aby wskazywać żeglarzom miejsce, gdzie zaczynają się niebezpieczne podwodne skały, ona jest dla nich przyjacielem, rodzajem gwiazdy opiekuńczej i przewodniej. Tego wieczora myśleli wszyscy o starym Andrzeju, dozorcy latarni.

Na drugi dzień rano, mimo iż morze było spokojniejsze a tu i ówdzie na niebie okazywały się niby okienka szmaty błękitu, nie widać było ani jednego żagla na widnokręgu, ani jednego rybaka u brzegu. Tylko dwaj silni majtkowie milcząc odwiązali łódź w porcie Roccamariny i zaczęli wiosłować całą siłą muskułów w kierunku skały Isolotto.

Przejazd był długi i uciążliwy, fale opierały się z całą siłą a mróz dokuczał dotkliwie. Ale oni niezmęczyli się ożywieni tą myślą, że tam na morzu jest istota, potrzebująca pomocy, może walcząca ze śmiercią.

Dziwne przywitanie jednak kazało im zapomnieć o tych przypuszczeniach. Stary Andrzej stojąc na skale zawołał widząc ich podpływających:

— Kto jesteś? Czego chcesz? i po co tu przyjeżdżasz?

— Przybywamy dowiedzieć się o waszem zdrowiu — odparli. — Dzięki Bogu, że jesteście zdrowi.

— O mojem zdrowiu? — zapytał stary Andrzej gburowato. — Czyście poszaleli? W taki czas przyjeżdżać tu, aby się pytać o moje zdrowie?

— Przebaczcie, ale wczoraj nie było światła w latarni, obawialiśmy się...

Po tych słowach musiał stary Andrzej, dotąd nie troszczący się o nic, pomódz obu gościom przy wyłażeniu na ląd. Czynił to jednak niechętnie nie mogąc ukryć pewnego niezadowolenia.

— Niezapaliłem latarni! — mruczał. — Kto to mówi? To nieprawda. A gdyby i prawda! Czyż nie można raz na tyle dni o tem zapomnieć? A gdybym był chory? Pomyślcie, że byłem wczoraj chory... A zresztą myślcie, co wam się podoba i nie nudźcie mnie.

Obaj poczciwi rybacy z Roccamariny spojrzeli na siebie osłupiali.

Na szczęście nie odpowiedzieli na to nic i dopiero gdy stary zaczął mówić dalej: „Wolelibyście wrócić nazad, nie potrzebuję was“ zbudzili się z tego osłupienia i oświadczyli, że nie myślą wcale powracać, owszem pragną odpocząć nieco, ogrzać się przy ogniu i wypić lampeczkę wina. To mówiąc obaj rybacy weszli do izby, służącej staremu za kuchnię i zasiedli za stołem. Stary Andrzej zapalił powoli ogień i wyciągnął flaszkę, a odkorkowawszy ją, postawił na stół nic nie mówiąc. W milczeniu wypróżnili obaj rybacy butelkę i ogrzawszy się przy ogniu powrócili do łodzi.

Kiedy odbijali od brzegu mówiąc, że stary Andrzej jest największym gburem na świecie i

wą do tego stopnia, iż jest wszelka nadzieja, że przy jakiej takiej pomocy inteligencji wiejskiej i to w rzeczach formalnych, dotyczących statutu i t. p. obydwa powiaty zasiane będą Kółkami rolniczemi nie na papierze tylko w rzeczywistości i oparte na samodzielności tych, dla których te Kółka interes mieć powinny.

W przemowach wieśniaków dosłyszeć można było kilka jędrnych krytyk tak gospodarki rolnej jak i pism ludowych. Przytoczono również wydarzone przykłady poparte świadkami, gdzie wieśniak idąc za poradą rolniczego artykułu z „Niedzieli“ polepszył jedną gałąź gospodarską, tak iż inni, którzy przedtem nie mogli pojąć, aby do tej gałęzi mógł się znaleść jakikolwiek sposób ulepszający — poszli za jego i tego artykułu przykładem. Podnieśli jednak przytem, w czem się wszyscy godzili, iż pismo „Niedziela“ jeszcze jest zbyt ciężkie i za mało ma artykułów kronikarskich. Udowodniono przykładami z wypadków zaszłych w Kółkach rolniczych w Szówsku i Wiązownicy, że człowiek do śmierci się uczy i że ci, którzy przed dwoma laty wykrzykiwali w tych wsiach: Mnie rozumu nie brakuje — tylko pieniędzy — dziś zmienili swe przekonania.

Prawdą jednak jest, że Kółka w Wiązownicy i Szówsku bardzo pięknie prosperują chociaż pod przewodnictwem wieśniaków i nie lada osiągnęły rezultaty, lecz to wszystko pod wytrwałą i umiejętną opieką ks. J. Czartoryskiego. Kilka lat pracy nie przeszły marnie, bo dziś Kółka wiązownickie i szówskie stają się bodźcem i wzorem dla ludności dwóch powiatów. *Z.*

W Krakowie sprawa „Sokoła“

postępuje raźno. Jak donosi *Nowa Reforma* już do 300 obywateli własnoręcznym podpisem stwierdziło gotowość przystąpienia do „Sokoła“.

Młodzież akademicka zawiadamia zwolenników „Sokoła“ Krakowskiego, że wstępny ustęp w wczorajszej kronice *Czasu*, od sprawy założenia podobnego towarzystwa wcale jej nie odstręczy. Na zarzuty odpowiada ona krótko:

1) „Sokół“ jest u nas nietylko potrzebny, ale konieczny, bo jeżeli gdzie to przedewszystkiem w Krakowie potrzeba Towarzystwa, któreby stało otworem dla uczciwych a niekoniecznie bogatych ludzi wszech stanów.

2) Nie ma u nas wprawdzie drugiej narodowości, którejby hegemonja nam groziła — ale też za to wśród nas dziwny brak solidarności — „Sokoł“ może na tem polu wiele dobrego zdziałać.

3) Że lwowski „Sokoł“ się nie udał, to nic nie znaczy. My bierzmy sobie za wzór te „Sokoły“, które się udały.

4) Mylnem jest twierdzenie, jakoby u nas istniały zakłady gimnastyczne. Jest licha sala u Franciszkanów — dla młodzieży szkolnej — ale to nie „zakład gimnastyczny“. Dopiero „Sokoł“ nim będzie.

5) Co do inicjatywy młodzieży: Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że redakcja *Czasu* otrzymała od nas pismo co do słowa takie samo, jak redakcja *Nowej Reformy* — **ale nie wydrukowała odnośnych ustępów**; wystarczy odczytać pismo od grona młodzieży w całości wydrukowany w Nrze 195 *Nowej Reformy*, aby poznać całą niewłaściwość zarzutów *Czasu*. — Co do egzaminów naszych, obchodzą one tylko nas; znamy swoje obowiązki a Pamiętniki Akademji Umiejętności, pisma naukowe i literackie nie rzadko umieszczają prace uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Udział w założeniu „Sokoła“ od pracy tej nas nie odwiedzie.

6) Zarzut naśladownictwa, jest nadzwyczaj przedwczesny, bo towarzystwa jeszcze nie ma! Skądżeż można wiedzieć, czy to będzie naśladownictwo „ślepe, bez względu na czas i okoliczności“. — W tylu złych rzeczach naśladowaliśmy obcych — naśladujmyż w dobrej sprawie pobratymców.

Tuszymy, że ta pierwsza sposobność do polemiki, będzie zarazem ostatnią. Trudno redakcji *Czasu* brać za złe, że uważa Towarzystwo za bezcelowe i nieużyteczne — jest to prosta różnica zdań; spodziewamy się wszelako, że szanowna redakcja *Czasu* zapewniona z naszej strony, że pamiętaliśmy i pamiętać będziemy o świętości naszych obowiązków, nawzajem nie zechce nam odmawiać prawa rozporządzania wolnym czasem według naszej własnej woli, nie zechce odradzać nam czynienia tych posług obywatelskich, na jakie stać nasze młode siły — tudzież nie zechce uszczuplać nam naszych praw, które w granicach ustaw zawsze obok obowiązków istnieją.

Ze zwolennikami zaś „Sokoła“ dzielimy się miłą uowiną, że sprawa znów o krok naprzód postąpiła. Statuty kolińskie są już w Krakowie i właśnie tłumaczą się na polski język. Grono wybitnych obywateli naszego grodu zajęło się sprawą **urządzenia** Towarzystwa. Młodzież dotrzymuje słowa, — że działa i działać będzie radząc się starszych — (czego *Czas* nie wydrukował).

Nie narzucamy się za naczelników, pamiętamy, żeśmy tylko młodzież — ale też wiemy, żeśmy młodzieżą akademicką, że w przyszłości sprawy publiczne na nas głównie spadną, a zatem, jak z jednej strony nie godzi nam się nigdy wyrywać do pierwszych szeregów, tak z drugiej nie wolno nam nigdy stać niemo na uboczu, bo słusznie wołają na nas ciągle starsi: Jaka młodzież, taka przyszłość! Nie tylko z ksiąg ale i ze spraw publicznych uczyć się jest naszym obowiązkiem. Zrozumieją to ci światli Obywatele, do których obecnie w sprawie „Sokoła“ udaliśmy się — i jak my wzbudziwszy wśród mieszkańców miasta żywe zajęcie się tą sprawą dostarczyliśmy im materjału, tak oni teraz, przez samą młodzież o to proszeni, nauczą nas, jak z materjału stawiać należy gmach trwały! Chętnie sobą damy powodować, byle nas wiedziono naprawdę do celu.

A tymczasem członków, jak najwięcej członków! Inteligencji naszej obowiązkiem będzie licznem zapisywaniem się zapewnić Towarzystwu mir i poważanie!

Dalsze arkusze rozdano w cukierni Warszawskiej p. Roszkowskiego w Rynku głównym, w Czytelni młodzieży handlowej (ulica Bracka), tudzież w lokalu „Zgody“ (ulica Zwierzyniecka).

Grono akademików.

Kolej żelazna ze Lwowa do Rawy.

W Sprawozdaniu Wydziału Krajowego, przygotowanem dla sejmu czytamy:

W sprawie tej nie nadeszła dotąd decyzja c. k. Ministerstwa handlu na uchwałę Wys. Sejmu z dnia 9. Października 1882, na odezwy zaś nasze wystosowane z tego powodu do c. k. Prezydjum Namiestnictwa, wyrażające gorące życzenia, ażeby tak ważna i tylekrotnie poruszana sprawa zgodnie z życzeniem Reprezentacji krajowej jak najspieszniej mogła być załatwioną, oznajmiło nam c. k. Prezydjum Namiestnictwa, iż w tym celu przedłożono odezwę naszą JEx. p. Ministrowi handlu, popierając jak najusilniej sprawę budowy kolei rzeczonej i upraszając c. k. Ministerstwo o spieszną decyzję. Przytem oznajmiło c. k. Prezydjum Namiestnictwa, iż również przedłożyło c. k. Ministerstwu handlu z poparciem podania Magistratu miasta Lwowa i lwowskiego Wydziału powiatowego w sprawie tej wniesione.

Co do ofiar dobrowolnych na rzecz budowy pomienionej kolei, otrzymaliśmy ponowną deklarację lwowskiej Rady miejskiej, która zmieniając dawniejsze warunkowe swe deklaracje, zobowiązała się przyczynić do kosztów budowy tej kolei kwotą 20,000 zł. bez względu na punkt jej wyjścia ze Lwowa, wyrażając wszakże życzenie, ażeby projektowana kolej wychodziła ze stacji Podzamcze.

Rada powiatowa w Rawie postanowiła wprawdzie popierać jak najusilniej budowę kolei powyższej i przyczynić się wpływem swoim, ażeby obywatele tego powiatu o ile możności bezpłatnie lub po cenie najniższej grunta po kolej odstępowali, oświadczając wszakże jedynie gotowość przyczynienia się datkiem stosunkom powiatu odpowiednim, liczebnie nie określonym. Książę Adam Sapieha oświadczył gotowość odstąpienia bezpłatnie gruntu tylko pod linię ze Lwowa do Rawy i tylko na wypadek, jeżeli kolej ta budowaną będzie przez osobne towarzystwo.

Lwowska Rada powiatowa oświadczyła, że powiat lwowski nie jest w stanie ofiarować jakikolwiek datek w gotówce na rzecz budowy projektowej kolei ze względu na znaczne koszta, jakie ponosić musi na wykupno gruntów pod budowę drogi krajowej Lwów-Stojanów; ofiaruje jednak swoje usługi w tym kierunku, ażeby w granicach tegoż powiatu przeprowadzić wykupno grun-

---

że drugi raz do niego nie przyjadą, stary stał na brzegu i z zadowoleniem muskał czarną brodę.

— Wiem ja, że macie mnie za gbura, — rzekł z uśmiechem. — Wiem o tem, ale to mnie nie obchodzi. Chciałem was się pozbyć i dokazałem swego.

Kiedy łódź odbiła od brzegu stary pobiegł ku wieży. Spieszy się, skacze po trzy schody naraz i przystanął u drzwi sypialni, otworzył je ostrożnie i słucha...

* * *

Stary Andrzej był jednym z tych nieszczęśliwych, co nie zaznali uśmiechu życia. Wyrósł w dobrobycie, ale bez miłości, pod dozorem kapryśnej i egoistycznej matki i ojca, który jakkolwiek poważany w kraju dla swego majątku w miejscu serca miał próżnię olbrzymią.

Andrzej po śmierci ojca odziedziczył piękną kuźnię nad strumieniem w Roccamarina. Zazdroszczono mu też od dzieciństwa, gdy obliczono, że jako dziedzic rentownej kuźni, ogrodów i dworku będzie posiadaczem kilku tysięcy lirów.

Ale któż przewidzi co się stać może. Pewnego dnia Andrzej znajdujący się w mieście na naukach powołany został nagle do Roccamariny.

Dwa lata niebył w domu i teraz dowiedział się, że matka jego przed kilku miesiącami umarła a ojciec utopił się w rzece. Nie trwało długo a dowiedział się także, że majątek ojca zagubił się gdzieś w sposób tajemniczy i że mu nie zostało nic więcej jak płacić długi. Sprzedał kuźnię i dom i jedna posiadłość za drugą przechodziła w obce ręce. W dwa lata po tych wypadkach Andrzej, mieniący się bogatym ujrzał się w posiadaniu małej jedynie winnicy, która wydała mu się deską ratunku. Wzwyczajony mieć się za pracodawcę nie chciał szukać pracy i kiedy obliczył, że ta garść ziemi da mu dosyć chleba, rzekł sobie pocieszony: „Jestem sam, będę jeść chleb i zupę, lecz będę niezawisłym“. I z postanowieniem oddania się rolnictwu cofnął się na swą małą posiadłość.

Był usposobienia skrytego, melancholicznego. Widział wszystko w świetle ciemnem i jakkolwiek młody nie miał namiętności ni nadziei, a nawet wspomnień. Ojciec i matka przepędzili życie w ciągłej kłótni i brali go raczej za ofiarę gniewu jak za przedmiot pieszczot. Rodzinne mury stały mu się też nieznośne i tylko w samotności czuł spokój i szczęście. Nawet po latach kilku, gdy uczuł zimno i żałobę samotności przypominał sobie na pociechę sceny smutne, jakich był świadkiem w wieku chłopięcym i było mu dobrze.

A jakaż to była samotność! Nie miał krewnego, ani przyjaciela, któryby pomyślał o nim. Rodzice jego nie mieli przyjaciół, on ich znaleźć nie umiał. Że był trochę więcej wykształcony, trochę bogatszy od biednych rybaków z Roccamariny, to czyniło próżnię i pustkę w okół niego.

Bo ci prości a pracowici mieszkańcy, zajmujący się potroszę handlem, potroszę rybołostwem, a potroszę plotką nie pojmowali tego człowieka, który mimo swej młodości ponury był jak spiskowiec i unikał swych rowieśników, a nie starał się o względy dziewcząt.

Andrzej unikając towarzystwa stał się wkrótce podejrzliwym i egoistą i nieożenił się bojąc się trosk i kłopotów.

— Tak, tak, będzie was dużo kosztować ta radość -- mawiał Andrzej, ile razy do jego latarni doszedł głos dzwonów weselnych z Roccamariny.

W ten sposób doszedł do 24 roku życia w samotności i nudach. Uprawiał winnicę swoją i czytał gazety i książki nadsełane przez dawnego kolegę.

Ale winnica wypłacała mu się źle i często zostawiała go w nędzy, książki i gazety niepogodziły go z życiem. Mówiły one mu ciągle o potrzebie przewrotów społecznych, o łotrostwie możnych, o lenistwie ubogich, malowały mu świat w najczarniejszych barwach.

(Dokończenie nastąpi.)

tów dla kolei pod warunkami ile możności najkorzystniejszymi dla przedsiębiorstwa.

Podobną deklarację co do niemożności przyczynienia się datkiem pieniężnym, ze względu na znaczne koszta z powodu wykupna gruntów pod drogę krajową Lwów-Stojanów, złożyła także Rada powiatowa Żółkiewska.

Obszar dworski dóbr Lipina konwentu O.O. Dominikanów złożył deklarację, iż mógłby przyczynić się bezpłatnem oddaniem gruntu pod kolej, gdyby takowa przez grunta tegoż obszaru przechodzić miała.

Również oświadczył właściciel obszarów dworskich w Polanach i w Majdanie Wny Kiselka, iż byłby gotów do bezpłatnego odstąpienia gruntu niezbędnego do ułożenia szyn czyli toru kolejowego z wyłączeniem gruntów pod dworce i budynki kolejowe lub place, atoli pod warunkami tylko, jeżeli:

a) kolej prowadzona będzie przez las tegoż w Polanach lub Majdanie:

b) że drzewostan lasowy na tych gruntach pozostaje jego własnością i przez przedsiębiorstwo kolejowe wyciętym i w miejscu właściwem do wywozu do dyspozycji jego złożonym zostanie:

c) jeżeli projektowana kolej we Lwowie wyjdzie z dworca na Podzamczu.

Przełożony obszaru dworskiego w Dublanach z upoważnienia Wydziału krajowego złożył deklarację ofiarującą na rzecz projektowanej kolei bezpłatnie odstąpienie gruntu pod tor kolejowy i stację, oraz dostarczenie cegły do budowy stacji po cenie produkcji, pod warunkiem, że w pobliżu zabudowań szkolnych będzie przystanek kolejowy.

Wreszcie Rada powiatowa w Sokalu oświadczyła, iż żadnym datkiem z funduszów powiatowych do budowy kolei przyczynić się nie może.

Kolej z Rzeszowa do Krosna.

Na posiedzeniu dnia 12 października 1882 roku powziął wysoki sejm w sprawie budowy kolei z Rzeszowa do Krosna uchwałę, wzywającą c. k. rząd do dołożenia wszelkich starań w celu połączenia drogą żelazną kolei Wisła-Rzeszów w najprostszym kierunku z Krosnem i koleją transwersalną.

W skutek przypomnienia tej sprawy przez wydział krajowy oświadczyło c. k. prezydjum namiestnictwa, że wedle oznajmienia pana ministra handlu, dotąd z żadnej strony nie weszły propozycje, któreby pozwalały spodziewać się wykonania budowy tej kolei przez przedsiębiorstwo prywatne. Pominąwszy zaś tę okoliczność, że skarb państwa już tak znacznie zaangażowany na cele budowy kolei żelaznych, nie mógłby własnym kosztem powyższej linji kolejowej budować, to według zdania pana ministra handlu nasuwa się przeciw użyciu funduszów państwowych na wybudowanie tej kolei także jeszcze i ta trudność, że w danej chwili żadnych nie ma zapewnień ewentualnego przyczynienia się kraju lub osób interesowanych do budowy rzeczonej kolei.

Nasze zakłady lecznicze.

Sprawozdanie Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1883 do 30 czerwca br. wykazuje rezultat od budżetu korzystniejszy o kwotę 18.002 zł.

Wyjmujemy z niego następujące zajmujące szczegóły:

W roku 1883 dysponowano we wszystkich naszych zakładach 3506 łóżkami, a to dla chorych 2.709, dla położnic 55, dla obłąkanych 570, a dla dzieci 172 łóżkami. Chorych leczono 34.914; mianowicie w szpitalach powszechnych 31.419, w zakładach dla położnic 682, w zakł. obłąk. 1.105, a w prywatnych szpitalach dla dzieci 1.708.

Z tych wyzdrowiało 23.991 leczonych, t. j. 71·5 na sto, a umarło 3.527, czyli 10 na sto. Największy procent uzdrowionych wykazują położnice, bo 90·4%, najniższy obłąkani, bo tylko 21%, średni chorzy 70·4%, a dzieci 59·2%.

Śmiertelność była najniższą w zakładach położnic 7·7 na sto; szpitale powszechne wykazują 9·1%, zakłady dla obłąkanych 11·1%, a szpitale dla dzieci 26%.

Ilość dni leczenia wynosiła w szpitalach powszechnych 702.468, w zakładach położnic 15.121, w zakładach dla obłąkanych 175.047, a w szpitalach dla dzieci 47.961; razem we wszyskich zakładach 940.597 dni.

W porównaniu z rokiem 1882 leczyło się w r. 1883 chorych więcej o 2.225, a dni leczenia było więcej o 69.164. Zaś w porównaniu z r. 1878, było w r. 1883 chorych więcej o 4.639, a dni leczenia mniej o 19.203. Średni pobyt chorego wynosił w szpitalach 22 dni, u położnic 22·1, u obłąkanych 158·4, u dzieci 28 dni, a przeciętnie u wszystkich po 26·9 dni.

Wydatki we wszystkich naszych zakładach leczniczych wynosiły w r. 1883; razem: 692.505 zł. w. a. Z tych przypada na szpitale powszechne 471.775 zł., na zakłady dla położnic 19.986 zł., na zakład dla obłąkanych 171.989 zł., a na szpitale dla dzieci 28.755 zł. Na same zakłady krajowe we Lwowie, Krakowie i Kulparkowie, zostające pod zarządem Wydziału krajowego przypada 455.156 zł. na szpitale powiatowe w Podhajcach, Sokalu i Złoczowie administrowane przez Wydziały powiatowe 24.224 zł.; na 20 szpitalów gminnych, administrowanych przez Zwierzchności gminne 184.371 zł.; nareszcie na dwa prywatne szpitale dla dzieci, zawiadywane przez towarzystwa dobroczynne 28.755 zł.

Koszt utrzymania jednego chorego przez całą kurację wynosił średnio po 15 zł. 1 ct.; położnicy po 29 zł. 30 ct., obłąkanego po 155 zł. 64 ct., a dziecka po 16 zł. 84 ct.

Utrzymanie zaś dzienne kosztowało przeciętnie chorego 67·1 ct., położnicy 1 zł. 32·1 ct. obłąkanego 98·2 ct., a dziecka 59·9 ct. Na samą żywność wydawano dziennie dla chorego po 20 ct., dla położnic po 21·4 ct., dla obłąkanego 24·3 ct. Lekarstwa zaś kosztowały u chorych na dzień i osobę 5·4 ct., u położnic 5·3, a u obłąkanych 2·6 centa. W roku 1882 kosztowało utrzymanie chorego przez cały czas jego pobytu we wszystkich szpitalach po 15 zł. 66 ct., a obłąkanego w Kulparkowie 176 zł. 85 ct. Utrzymanie zaś dzienne chorego kosztowało 69·9 ct., a obłąkanego w Kulparkowie 98·5 ct.

W r. 1878 wynosił koszt kuracji chorego w szpitalach 23 zł. 27 ct., a w Kulparkowie 193 zł. 46 ct., dzień leczenia zaś chorego 85·6 ct., a obłąkanego 1 zł. 15·4 ct.

Są to olbrzymie różnice na korzyść teraźniejszego stanu, kiedy na czele naszych instytucyj leczniczych stoją ludzie fachowi, a nie dyletanci lub synekurzyści.

Ruch chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie według oddziałów przedstawia się jak następuje:

	Ilość chorych	dni leczenia	zmarłych	proc. śmiert.
I. Chor. wewnętrzn.	2.686	43.717	345	12.8
II. „ „	1.336	20.868	141	10.5
III. „ „	1.119	15.724	156	13.0
Chirurgiczny .	1.510	33.724	95	6·2
Oczny . .	838	26.821	—	0·0
Kiłowy skórny męzki	1.211	30.246	1	0·0
„ „ kobiecy	1.173	22.497	10	0·8
Położnic . .	493	10.146	22	3·6
Dzieci w szpitalu ś. Zofji	881	22 406	214	24·2
Razem	11.247	226.149	984	8·6

Z tego widać, że ruch chorych w porównaniu z rokiem 1882 wzmógł się znacznie i rzeczywiście w ciągu ubiegłego roku szpital był nieustannie przepełniony chorymi, tak, że czasami przychodziło umieszczać ich w korytarzach i na ziemi.

Na obserwacji było 269, tak mężczyzn, jak i kobiet. Na oddziale chirurgicznym wykonano operacyj większych 191, mniejszych 313, opasek gipsowych założono 80. Razem wykonano rękoczynów 584. Złamań leczono 140, ran 240. Z większych operacyj dokonano: odjęć nowotworów 30, herniotomji 9, operacyj plastycznych 16, evidements 15, sekwestrotomij 10, podwiązania tętnic 7, litotomji 4, owariotomję 1, uretrotomji 3, amputacji i resekcji 63. W liczbie 95 zmarłych na tym oddziale znajdujemy 40, u których żadna operacja wykonaną być nie mogła.

Na oddziale ocznym operowano 257 chorych.

Wydatki, według zamknięć rachunkowych za r. 1883. wynosiły na oddziałach chorych 169.353 zł., a na oddziale położniczym 15.340 zł. razem 185.693 zł.

Dochody szpitala wynosiły 242.282 zł. Na te dochody składały się: a) fundusz krajowy tytułem zwrotu kosztów leczenia za ubogich i tytułem dotacji kwotą 195.229. Ponieważ jednak fundusz szpitalny zwrócił funduszowi krajowemu nadwyżkę dochodów 58.807 zł. więc właściwie fundusz krajowy przyczynił się do dochodów szpitala tylko kwotą 136.422 zł. b) Płacący za siebie, korporacje i obce fundusze krajowe przyczyniły się kwotą 18.681 zł. c) Własne dochody t. j. za drzewo od c. k. Skarbu. za ⅙ część kopytkowego, zwroty zaliczek i inne dały 20.291. Z tego się okazuje, że fundusz krajowy dostarczył do dochodów 73·6 na sto, płacący 10·1, a własne źródła szpitalne 16·3%.

W porównaniu z budżetem wydatki były większe o 4.748 z powodu większej liczby chorych i dni leczenia niż przewidywano, tak w szpitalu głównym, jak i w szpitaliku dla dzieci, z powodu zastępstw chorych urzędników, tudzież z powodu wyższych cen nafty i nieprzewidzianych reparacyj. Dochody były zaś większe o 90.260 zł. Ostateczny rezultat korzystniejszy od budżetu o 85,511 zł.

Z ważniejszych spraw administracyjnych szpitala lwowskiego przytaczamy następujące:

Przed wykonaniem poleconej przez Sejm budowy nowej pralni zbadano starannie, czy nie dałoby się miejsce obrane zmienić na inne. Grunta szpitalne mają takie położenie, że możnaby wziąć na uwagę tylko miejsce na stronie wschodniej, południowej lub zachodniej.

Na wschodniej stronie przednia część gruntu przedstawia nasypisko bardzo głębokie i niekorzystne pod budowę. Posuwając zaś pralnię ku tylnej części, zbliżylibyśmy ją zbyteczne do szpitala, a dym i wyziewy z prania pochodzące, uderzałyby na wschodnie skrzydło, czy to w skutek wiatrów wschodnich (wiejących wedle obserwacji donanych w uniwersytecie 74 razy rocznie, czy wschodnio-południowych i wschodnio-północnych 23 i 108 razem 214 razy).

Na południowej stronie bliskość szpitala wymagałaby budowania na szkarpie, przyczem wiatry południowe bardzo częste u nas (170) i wschodnio-południowe (108 — razem 278) dałaby się uczuć szpitalowi.

Na zachodniej zaś stronie, na miejscu dawnej gazowni, pralnia najkorzystniej może być umieszczoną, gdyż da się zużytkować zbiornik dawniej gazowni na użytek pralni, a jedyne wiatry zachodnio-południowe, wiejące 147 razy do roku uderzają w róg zachodniego skrzydła budynku, t. j. tej części budynku, w której się mieszczą Siostry Miłosierdzia, znajdujące się cały dzień przy chorych. Nie ma jednak i pod tym względem żadnej obawy, w tej bowiem stronie stoi prosektorjum, a sześć lat stała gazownia i żadnych skarg dotąd nie było, ani ze strony Dyrekcji szpitala, ani ze strony lekarzy, lub Siostr Miłosierdzia.

Pomimo to odsunięto nowy budynek pralni tak daleko od szpitala, jak na to miejscowe stosunki pozwoliły tudzież zaprowadzono stosowne urządzenie kominów i wentylacji.

Pralnia jest już wybudowana według planów przyjętych przez Sejm. Jakkolwiek ostateczny obrachunek nie jest jeszcze zrobiony, koszt budowy nie przekroczy preliminowanej sumy.

W szpitalu lwowskim najsłabszą dotychczas stroną, chociaż od pracujących w nim mało zależną, było powolne ściąganie zaległych kosztów leczenia. W ostatnich latach nastąpiła wielka redukcja zaległości, a byłaby jeszcze większa, gdyby władze, do których się zarząd szpitala udaje z zapytaniem o stan majątkowy chorych — prędzej odpowiadały na odezwy zarządu. I tak pozostało w końcu r. 1882, w zaległości 272.756 zł. 11 ct. w 14.722 pozycjach; w końcu r. 1883 zaległości było już tylko 103.500 zł. w 8876 pozycjach, z których 4.437 pozycji przypada na miasto Lwów, 3.424 na powiat lwowski, a tylko 1.015 na inne powiaty.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie leczono w r. 1883 6.706; dni leczenia było 177.161. Przeciętny pobyt chorych w zakładzie wynosił 26.4 dnia. Zmarło 664. Procent śmiertelności 11·6. Każde łóżko obłożone było 15 razy. Na choroby weneryczne leczono 992; na oddziale obłąkanych było 246, leczonych w ciągu 25.824 dni. Obłąkanych zmarło 24, tj. 9·8 proct. przeważnie na paraliż postępowy. Dzieci odesłano 827 do szpitala św. Ludwika, gdzie zostawały 25.555, tj. o 3.903 dni więcej jak w roku poprzednim. Wydatki netto na zwykłe utrzymanie w szpitalu św.

Łazarza wynosiły według rachunków szpitalnych, dotychczas niesprawdzonych 146.985 zł., a po do doliczeniu 3.312 zł. wydanych na podatki, daniny i t. d. kwotę 150.297 zł. Dochody 186 099 zł. Nadwyżka dochodów wynosić będzie prawdopodobnie około 35.802 zł. Fundusz krajowy dostarczył 130.676, czyli 70·3 proc., obce fundusze 22.411, czyli 12 proc, a własne źródła 33.012 czyli 17·7 proc. Koszt utrzymania chorego w ciągu całego czasu leczenia jego wynosił 24 zł. 92 ct., koszt jednego dnia leczenia 96·9, wikt dzienny chorego 23 ct. Budżet uchwalony przez Wysoki Sejm na 1883 r. przekroczono o 3.907 zł.

Przekroczenie to spowodowane było: większą o 2.377 zł. wypłatą za leczenie dzieci w szpitalu św. Ludwika; większą o 358 zapomogą dla położnic i mamek za karmienie obcych dzieci, konieczną potrzebą większej ilości posługi na oddziale obłąkanych, tudzież dla chorych na ospę i dla chorych na pierwszej klasie, a co kosztowało więcej o 708 zł., dalej wydatkiem na niwelację ogrodu spitalnego 164 zł.

Angra-Pequena.

I. Od kilku miesięcy nazwisko to mota się w dziennikach pod postacią „kwestji“ dyplomatycznej, nurtującej nawet stosunki międzygabinetowe.

Na zachodzie lądu afrykańskiego poniżej równika znajduje się faktorja niemiecka, założona przez firmę Lüderitz z Bremy, nad zatoką Wielorybią w odnodze zwanej przystanią Roberta *(Robert-Hafen)*. Składa się ona dziś z kilku zaledwie budynków drewnianych, służących po większej części za składy towarów; otoczoną zaś jest kilku wioskami (kralami) murzyńskiemi. W głębi kraju, ku wschodowi, po za granicą już terytorjum niemieckiego, znajduje się główna osada, *Bethanien*, stolica królika, od którego p. Lüderitz posiadłość swoją nabył. Jest to główny punkt handlowy. miejsce zetknięcia się krajowców z Europejczykami, rynek hadlu zamiennego. Towary tu nabyte prowadzone być muszą lądem na zachód, około 160 kilometrów, aż do zatoki Wielorybiej, gdzie dopiero na statki europejskie mogą być ładowane.

Co do natury samego kraju, co do jego zasobów i korzyści, jakieby z nich Europejczycy wyciągnąć mogli, niewiele dotąd wiemy. P. Lüderitz, któremu kraj ten najlepiej znany być powinien, milczy uparcie, a milczenie to zapewne jest umyślnem z obawy przed konkurencją. W Petermana *Mittheilungen* z instytutu geograficznego Perthes'a — w Gotha, w zeszycie za miesiąc czerwiec. znajdujemy pod tym względem niejakie dane na podstawie dziennika kapitana Aschenborn'a, komendanta kanonierki niemieckiej „Nautilus“, która w lutym rb. w strony te zawitała.

Według kapitana Aschenborn'a, wysepki znajdujące się w zatoce Wielorybiej dają doskonałą przystań nawet dla większych statków, zasłoniętą od wiatrów wszelkich kierunków; statki tylko wymagające najznaczniejszego pogłębienia zawijać muszą do Roberthafen. Głębiny morskie przedstawiają tu niezmierne źródło dla rybołostwa.

Kraj sam na lądzie stałym jest z początku piaszczysty i zupełnie goły; góry wszakże które go otaczają, zawierają widocznie obfite rudy żelazne i miedziane. W głębi znajdują się bardzo bujne łąki, przydatne na pastwiska licznych stad bydła. Klimat umiarkowany pomimo wysokiej temperatury, gdyż wiatry od morza upał łagodzą.

Z innego znów źródła, z artykułu profesora Alfreda Kirchhoffa (umieszczonego w czasopiśmie *Unsere Zeit*) dowiadujemy się, że ku granicy zachodniej terytorjum Angra-Pequena na łąkach, o których wyżej wspominamy, znajdują się niezliczone stada koni i dzikiego bydła; góry zawierają w obfitości miedź, malachit i drogie kamienie. Najważniejsza jednak rolę Angra-Pequena odegrać może jako punkt odbytu i droga wolna od cła dla towarów z wnętrza Afryki, a głównie dla kości słoniowej i piór strusich. Według opisu kapitana Hansena, kość słoniowa znajduje się w tych okolicach w takiej obfitości i tak jest mało cenioną, że większość sprzętów domowych z niej jest wyrabianą.

Jest to prawie wszystko, co dotąd o kraju Angra-Pequena wiemy. Przypuszczać jednak można, że znajdą się tu zasoby równie bogate jak te, które oddawna są eksploatowane w kraju przylądka Dobrej-Nadziei, oraz te, które stowarzyszenie międzynarodowe afrykańskie wykryło nad brzegami rzeki Congo.

Historja nabycia praw do kraju Angra-Pequena przez firmę Lüderitz jest dotąd mało znana i wogóle dosyć ciemną. Aby ją dobrze zrozumieć, należałoby znać dokumenta dyplomatyczne, jakie w kwestji tej wymienione zostały pomiędzy gabinetami berlińskim i londyńskim, dokumenta zaś te dotąd, niestety, ogłoszone nie są. Ograniczyć się więc mysimy na źródłach prywatnych niemieckich i angielskich, rozumie się sprzecznych z sobą, a w każdym razie dalekich od bestronności.

Mamy naprzykład przed oczyma broszurę wydaną świeżo w Heidelbelgu przez p. C. G. Büttnera, misjonarza niemieckiego, zatytułowaną: „Das Hinterland von Walfischbai und Angra Pequena“. Broszura ta stara się dowieść, że Niemcy posiadają do kraju Angra-Pequena istotnie tytuły prawne, bądź to z powodu pierwszeństwa okupacji, bądź to z powodu kupna.

KRONIKA.

Nieznośna słota nastała wczoraj od godz. 6 zrana. Najgorzej czuć się ona daje wojsku, odbywającemu ćwiczenia. Wśród największej ulewy, smaganej wiatrem północno-zachodnim, wyruszały batatjony landwery traktem żółkiewskim, a pułki linjowe z artylerją traktem łyczakowskim. Powróciły zaś dopiero o godz. 2 i 3 popołudniu.

Kolonja wakacyjna w Hucie Korostowskiej. Na rzecz kolonji wakacyjnych wpłynęły następujące dalsze datki: ks. Panek z Felizienthal 2 złr.. dr. Z. Skowroński 20 złr., Goście okolicy 4 złr., razem 26 złr. w. a. ogółem zaś wpłynęła dotychczas do kasy komitetu kwota 2919 złr. 63 ct. w. a.

Dzisiaj zaszczycili hrabstwo Rudolfowie Kinscy odwiedzinami swymi kolonję wakacyjną, powitani przez dziatwę głośnemi okrzykami radości. Oprowadzeni przez dra Gerstmana po całym budynku wyrazili się nader pochlebnie o urządzeniu kolonji, a hr. Kinsky w najżyczliwszy sposób objawił życzenia, ażeby kolonja i w następnych latach umieszczoną została w Hucie.

Za kilka dni ukończy się już pobyt wakacyjny drugiej serji, która w piątek dnia 29go b. m. rano wyjedzie podwodami do Stryja, gdzie odbędzie się obiad staraniem i kosztem miejscowego komitetu na peronie, poczem kolonja wyjedzie pociągiem popołudniowym do Lwowa, gdzie o godzinie ósmej minut trzydzieści dwie wieczorem przybędzie. — Z dworca udadzą się wakacjoniści wraz z nauczycielami tramwajem na plac Cłowy; rodzice zechcą więc dziatwę oczekiwać i odebrać z rąk kierownika kolonji p. Cenara na dworcu kolejowym albo na placu Cłowym około godziny 9 wieczorem. — Dnia 30 b. m. o godzinie 3 popołudniu zgromadzą się wakacjoniści w sali gimnastycznej „Sokoła“ (ulica Kurkowa l. 7) ażeby odbyć ponowną próbę siły i odebrać pakunki swoje. Chłopcy wszyscy bez wyjątku — a jest w drugiej serji 47 — cieszą się najlepszem zdrowiem czerstwo i zdrowo wyglądają i da Bóg, powrócą pokrzepieni na siłach do nowej pracy umysłowej, która ich czeka z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Niebezpieczeństwo. Właściciela kamienicy pod l. 29 ul. Kaźmierzowska, proszą sąsiedzi o niezwłoczne zdjęcie bałwana kamiennego ulokowanego na szczycie kamienicy od frontu z lewej strony, który stoi na tak słabym punkcie uparty, że przy lada silniejszym powiewie wiatru runąć może na którego z przechodniów i zabić go na miejscu.

Chrzest dwóch bliźniaków, chłopczyków, odbył się wczoraj zrana w jednym z tutejszych przedmiejskich kościołów. Ojciec dwóch synalków jest kucharzem. Do chrztu bliźniaków trzymały dwie bogate... hrabiny z małżonkami swemi. Nie dziw też, że bliźniaczki otrzymały od chrzestnych rodziców sute krzyżmo.

† **Józef Kalasanty Wojtanowicz**, towarzysz drukarski, z drukarni *Gazety Narodowej*, b. dziesiętnik ochotniczej straży ogniowej, umarł wczoraj wskutek słabości piersiowej.

Kierownictwo kancelarji sejmowej obejmuje sekretarz Wydziału krajowego pan Bernard Kalicki, albowiem radca Mochnacki, który od lat kilkunastu pełnił tą trudne funkcje, chory jest na oczy.

Stanisław Krysiński, magister nauk ścisłych b. szkoły głównej warszawskiej, pozyskał w tych czasach stopień doktora medycyny w uniwersytecie jenajskim.

Posady dla wysłużonych podoficerów austrjackich. W Galicji są do obsadzenia: I. posada kancelisty przy c. k. Sądzie powiatowym w Pilznie z płacą 500 złr. w. a. i dodatkiem aktywalnym 120 złr. Warunki: Znajomość języka polskiego i niemieckiego słówna i piśmienna, — biegłość w manipulacji sądowej — w braku innych dowodów pod względem uzdolnienia, trzymiesięczna co najmniej praktyka ku zadowoleniu odbyta. Złożenie egzaminu tabularnego. Termin podań do 11 września b. r. do prezydjum c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie. II. Posada oficjała albo asystenta przy c. k. urzędzie cłowym w Galicji z płacą 900 złr. względnie 600 złr. i systemizowanym dodatkiem aktywalnym. Warunki: Ukończone gimnazjum niższe lub niższa szkoła realna albo ukończony zakład wojskowy równorzędny lub wreszcie 6cio-miesięczna ku zadowolnieniu odbyta praktyka na próbę, — znajomość języków krajowych, — złożenie z dobrym postępem egzaminu z przepisów cłowych i zuawstwo towarów - złożenie kaucji do wysokości płacy, z której jedna czwarta część zaraz w gotówce lub w obligacjach publicznych, reszta zaś przez ratalne odciąganie z płacy uzupełnioną zostanie. Termin podań do 31 sierpnia b. r. do c. k. powiatowej Dyrekcji Skarbu w Krakowie.

Przy odnawianiu mieszkania parafialnego św. Antoniego, nadarza się sposobność mieszkańcom okolicznym, prosić świetny magistrat o upiększenie rogu ul. Łyczakowskiej i Śledowej w ten sposób, by w miejsce brudnego i walącego się muru, stanęło ogrodzenie odsłaniające przechodniom widok budynku parafialnego. Wypadałoby w tym celu zająć kawałek wystającego rogu na rozszerzenie placu, na którym mógłby być pomieszczony proponowany targ i studnia, która obecnie w nadto złem miejscu się znajduje.

Mieszkańcy ul. Krupiarskiej na Łyczakowie proszą magistrat o wyszutrowanie ulicy jeszcze przed zimą. Skromny ten porządek należy już od dawna do postanowionych rzeczy i tylko wykonania nie może się doczekać.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. hr. Stanisława Augusta Ponińskiego z panną hr. Marją-Leonią-Teklą-Antoniną Drohojowską, nr. w Zaleszczykach, odbędzie się w kościele Archikatedralnym we Lwowie w dniu 2go września. Nowożeńcy przybędą z Wiednia, gdzie obecnie bawią. — Wczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Antoniego Rokietnickiego, adjunkta sądowego, z panną Klotyldą Augustyną Łabaziewiczówną.

Przejechanie. Wczoraj znowu przez nieuważną a szybką jazdę o godzinie pół do 9 rano, przejechał na placu Halickim jeden z masarzy 8-letniego chłopaka K. E. praktykanta handlowego.

Szkoła śpiewu pni M. Praun. Odwołując się do sprawozdań naszych z popisów zeszłorocznych uczennic i uczniów tej wybornej szkoły, pospieszamy z zawiadomieniem, że nowy kurs nauki śpiewu solowego i choralnego rozpoczyna się w niej **dnia 1. września br. W interesie samychże elewek i elewów, radzimy spieszne zapisywanie się (w ratuszu na 1szem piętrze)**; wyprobowanie bowiem i uklasyfikowanie głosów wymaga także odpowiedniego czasu.

Mianowania. Ks. profesor Neuburg z Brzeżan mianowany nauczycielem religji w czwartem gimnazjum lwowskiem. — Radca górniczy, Ireneusz Stengel w Krakowie, został mianowany starszym radcą skarbowym.

W Paryżu zmarł w tych dniach nagle Aleksander ks. Ogiński, b. żołnierz armji francuskiej w r. 1870.

Dwaj nieletni socjaliści, pomocnicy ślusarscy Kołasz i Jasiński zasądzeni zostali przez sąd krakowski, za bezprawne zfabrykowanie sztyletu, na siedm dni aresztu. Natomiast uwolnił ich sąd od zarzutu należenia do tajnego stowarzyszenia.

Rzeszów 27 sierpnia. Dziś przybył pociągiem kurjerskim do miasta naszego arcyksiążę Rainer na wizytację tutejszego bataljonu obrony krajowej. Na dworcu przyjmowało go kilku wojskowych, nowomianowany sekretarz namiestnictwa p. Pańcewicz, wice-marszałek p, Skrzyński, burmistrz miasta Kalinowski i ks. kanonik Gruszka. O godzinie 2. udał się arcyksiążę na błonia miejskie, gdzie go oczekiwał bataljon, a po 5 godzinnych ćwiczeniach powrócił do gmachu starostwa, gdzie stanął kwaterą. Jutro rano wyjeżdża powozem za Głogów w

pół drogi między Głogowem a Kolbuszową, do Widełki, gdzie go oczekiwać będzie kolbuszowski bataljon obrony kraj. Z tamtąd po odbytym przeglądzie wraca arcyksiążę do Rzeszowa i odjeżdża do Przemyśla. *O.*

Podhajce 26 sierpnia. Miasto nasze, znane w dziejach naszych, osadzone jeszcze w roku 1539 na prawie magdeburskiem, zaprzepaściło w ciągu czasu mnogie ślady przywilejów swoich, i dopiero teraz, dzięki profesorowi uniwersytetu i naczelnikowi głównego archiwum Królestwa polskiego, drowi Adolfowi Pawińskiemu, otrzymaliśmy wierzytelne odpisy tych przywilejów, za co też Rada miasta wynurzyła temuż przez powstanie podziękę za zajęcie się tą sprawą.

Równie miło nam Wam donieść, iż Rada miasta w wdzięcznem uznaniu zasług jakie pan Michał Borowski ck. notarjusz, honorowy obywatel miasta, członek Rady i Wydziału powiatowego, prezes Rady nadzorczej ochotniczej straży ogniowej, wiceprezes Rady szkolnej, prezes towarzystwa kasynowego, zastępca komisarza filji banku krajowego, członek Rady szpitala powszechnego, delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — jako Burmistrz – dla miasta już dotąd położył, uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu 26 sierpnia b. r., by jedna z celniejszych ulic w mieście, nosiła wiecznemi czasy imię tego, w usługach dla dobra kraju i miasta, niezmordowanego męża.

Wiec i gwałt publiczny. Donosiliśmy o wiecu, który się przed kilku tygodniami odbył w Romanowie pow. bóbreckiego, i na którym jacyś agitatorowie mieli wygadywać różne niestworzone rzeczy z wyraźną dążnością do wichrzenia pomiędzy ludem. Jeden z organów ruskich zaprzeczył temu, i my na dobrą wiarę jego powtórzyliśmy jego przedstawienie rzeczy, ubolewając, że sprawa ta dała powód do śledztwa sądowego. Dowiadujemy się teraz, że śledztwem tem zajmuje się sędzia Wilczyński z Bóbrki. Przesłuchawszy na miejscu wielu uczestników tego zgromadzenia, które mimo zawiadomienia starostwa, odbyło się bez udziału komisarza rządowego, — sędzia uwięził temi dniami wójta Wojtowicza z Podhorodysza, i drugiego wieśniaka Danyłę Danyłeńka, poszlakowanych o to, że wskutek podburzenia na owym wiecu, pobili pewnego wyborcę za to, iż z. r. głosował nie na kandydata rady ruskiej, ale na kandydata komitetu powiatowego, i dopuścili się tym sposobem gwałtu publicznego. Jeszcze raz powtarzamy, ze jesteśmy przeciwnikami procesów politycznej natury, bo czasem z nikczemników robią męczenników — ale prokuratorja i władza sądowa musi postępować według ustaw, zwłaszcza jeżeli pokrzywdzeni wyraźnie się do nich udają. Byłoby jednak rzeczą stosowną, aby ludzie, kierujący sprawą ruską w kraju, zaniechali dotychczasowej metody wichrzenia i podburzania, a szczególnie duchowieństwu rola taka nie przystoi.

† **Edward Mańkowski**, żołnierz z r. 1831, aptekarz w Sieniawie, powszechnie szanowany obywatel, prawego charakteru i gorący patrjota, brat kupca tutejszego, zmarł dnia 27. b. m. w Sieniawie w 73. roku życia swego.

Napady rozbójnicze. O północy dnia 13. b. m. kilku ludzi z okopconemi twarzami wtargnęło do karczmy w Woli duchackiej, w powiecie wielickim. Karczmarz Jakób Feuerstein i liczna jego rodzina oraz służąca, przerażeni nagłym napadem, nie stawili żadnego oporu rabusiom, którzy też zabrali gotówkę, wszelkie zapasowe napoje gorące, korzec zboża w ziarnie i inne rzeczy, z którym to łupem bez śladu umknęli. W trzy dni później, w nocy na 16 bm. kilku złoczyńców włamało się oknem do karczmy Pajtla Gutmanna w G inikach ad Rząka, w tym samym powiecie, wydarło z rąk przerażonych domowników materac wartości 30 zł, i spiesznie umknęło.

Dobrze wiedzieć co się kradnie, pomyślała nowo przyjęta służąca państwa X i zaraz pierwszego dnia przybiegła do swojej pani z płaczem, iż ukłuwszy się widelcem z pakfongu, obawia się gangreny. Pani uspokoiła ją zapewnieniem, że całe naczynie stołowe w domu jest z czystego srebra. Uspokojona dziewczyna jeszcze tej samej nocy, ulotniła się wraz z całem srebrem.

Karolina Patti, znana śpiewaczka, siostra Adeliny, obecnie zamężna Munck, spadła ze schodów i złamała nogę.

Zapis dla włościan. Jedno z pism warszawskich donosi, że zmarły w tych dniach w Mławskiem (gub. Płocka) śp. Antoni Podczaski, dziedzic wsi Turza Wielka, zapisał cały swój majątek do podziału między włościan swej wioski i okolicznych. Do kategorji obdarowanych zaliczają się włościanie posiadający od morga do piętnastu morga ziemi. Właściciele więcej niż dwudziestu morgów nie kwalifikują się do obdarowania. Wolą testatora jest, iżby testament jego wszedł w wykonanie z wiosną roku przyszłego. Egzekutorami testamentu mianowanych jest czterech obywateli, sąsiadów zmarłego.

Niemłodą już studentką jest p. Małgorzata Boll, córka słynnego klinicysty Traube'go, a wdowa po rozgłośnym fizjologu profesorze Boll. Pni Boll poświęca się w uniwersytecie berlinskim medycynie i pracuje pod kierownictwem: Du Bois-Reymonda, Fritscha, Kroneckera i Kossela.

W Tyrolu zmarła nagle 24go b. m. hrabina Edwardowa Raczyńska, córka Zygmunta Krasińskiego.

Francuska flota w Chinach, według doniesień dzienników francuzkich jest najbardziej imponującą jaką kiedykolwiek Francja zgromadziła. Składa się ona z pancerników 2 klasy, „Triumphante," „Bayard," „La Galissonière," i „Atalante" dalej z krzyżowców „Chate au Renardl," „Douchow-Troin," „Villars," „Parseval," i „Hamelin," z okrętów awizowych „Saone," „Drac" i „Volta," z okrętów transportowych „Rive," i „Tarn," z łodzi armatnich „Aspic," „Lynx," „Vipére" i „Lutin" i wreszcie z 2 łodzi torpedowych.

Admirał Courbet dowodzący flotą, liczy obecnie lat 57, i znany jest w marynarce francuskiej z energji i rozwagi.

Pogrzeb ś. p. senatora Hoszowskiego. Rzadko odzywający się dzwon Zygmunta wezwał d. 27. bm. Krakowianów do oddania ostatniej posługi mężowi szczerze zasłużonemu w ciągu długiego żywota około dobra tego grodu — śp. Konstantemu Hoszowskiemu. Czytamy w *N. Reformie*: Zebrany przed mieszkaniem o godz. 9 orszak, któremu przewodniczył opat kanoników Lateraneńskich ks. St. Słotwiński, odprowadził najprzód trumnę okrytą wieńcami do kościoła św. Piotra, gdzie mszę św. uroczyście odprawił ks. biskup Krasiński, a ks. kanonik Golian w wymownych słowach streścił żywot zmarłego, żywot pełen zarówno cnot domowych, jako i zasług dla dobra publicznego. Następnie kondukt prowadzony przez ks. Serwatowskiego, proboszcza parafii WW. Św., wyruszył na cmentarz. Liczny orszak duchowieństwa, różne korporacje dobroczynne, Rada miejska z prezydentem dr. Weiglem na czele, za nimi prezes Akademji umiej. dr. Majer i wielu jej członków, cechy z chorągwiami, urzędnicy Magistratu, wreszcie któż zliczy ten nieprzejrzany tłum publiczności, wśród którego ś. p. Konstanty tak wielu niepocieszonych pozostawia przyjaciół. Zanim spuszczono trumnę do grobu, w imieniu Rady Towarzystwa dobroczynności, której zmarły był długoletnim prezesem, zabrał głos radca wydziału prawnego dr. Józef Wawel Luis, przypomniawszy w rzewnych słowach ofiary pracy i poświęcenia, jakie ś. p. Konstanty Hoszowski w ciągu długoletniego, a poczciwego żywota dla dobra bliźnich w ogólności, a w domu schronienia starców pod opieką Tow. dobroczynności zostającego w szczególności, nieustannie składał — złożył imieniem tegoż Towarzystwa na grobie 36-letniego prezesa wieniec zasługi obywatelskiej. Od siebie zaś, jako krakowskiego dziecka, imieniem starszej generacji krakowskiej, jak w końcu przemówienia wspomniał — dorzucił — na grób wzorowego ojca rodziny, zacnego obywatela kraju, gorliwego radcy miejskiego, nieskazitelnego sędziego, światłego dziejopisarza naszej prastarej stolicy, jednego z ostatnich karmazynów i senatorów rzeczypospolitej krakowskiej, grudkę tej ziemi, którą tak cenił, sławił i kochał, z rzewnem życzeniem, oby mu była lekką — ta ziemia krakowska.

Wśród wieńców, które złożono na trumnę, znajdowały się: od Rady miejskiej, od Rady Towarzystwa dobroczynności, od Koła artyst.-lit. Z Koła wywieszono żałobną chorągiew.

Hadena Gossypivora nazywa się owad niszczący w sposób okropny plantacje bawełny w Egipcie. Owad ten poznany został po raz pierwszy w roku 1878 przez dyrektora urzędu agronomicznego pana Vecchi. Od tego czasu szkody z każdym rokiem się zwiększają, a w roku 1882 oszacowano je na 500.000 funtów szterlingów to jest około 6 miljonów złotych. Przez długi czas przypisywano obumieranie bawełnianych roślin, działaniu rosy, chociaż i teraz mimo że przyczyna jest znaną, nie znaleziono jeszcze środków zaradczych. Wprawdzie Vecchi proponował rządowi rozmaite próby celem wytępiania tych owadów, ale rząd do niedawna bagatelizował całą rzecz, nie bacząc że szkody z każdym rokiem się zwiększają. Obecnie plantatorowie stają bezradni wobec nieprzyjaciela, który niszczy ich pracę, bo rząd troszcząc się tylko o politykę, zwinął nawet urząd agronomiczny, tak że nie ma żadnej władzy, którąby miała obowiązek, zajęcia się tą dla Egiptu żywotną sprawą. Plantatorowie upraszają obecnie tak rząd Egipski jak i jego doradców, ażeby wspomniany urząd na nowo kreowali i w ogóle żeby zajęli się ratowaniem tego ważnego źródła dochodu krajowego.

Starosta przed sądem. Z Krakowa donoszą *Gaz. Narodowej*, że pan Huth, starosta jaworowski, został zapozwany przez byłego burmistrza miasta Krakowca, p. Fartucha, o obrazę czci przed kratki sądowe. Mianowicie na sesji wójtowskiej (Amtstag) w Krakowcu dnia 7. b. m. odbytej, wobec zgromadzonych tam zwierzchników gmin okolicznych, wystąpił tak przeciw p. Fartuchowi, że tenże dla salwowania honoru swego pod opiekę sądu udać się musiał. Jako komentarz do tego zajścia podają, iż pan starosta jest w wysokim stopniu niezadowolony z tego, że wybory do Rady powiatowej wypadły nie po jego myśli, i dla tego występuje teraz przeciw każdemu, kto miał odwagę wbrew woli jego głosować. Nam się zdaje, że dygnitarze na tak wysokiem stanowisku w powiecie będący, nie winni się kierować w żadnym razie osobistemi sympatjami lub antypatjami i dać się porywać niemi aż do postępowania bez taktu, za które czeka naczelników władzy smutne wodzenie się po sądach!

Licytacja koni. W dniu 6. listopada odbędzie się w miasteczku Stawiszczach, gubernii kijowskiej powiatu taraszczańskiego, licytacja ogierów i klaczy rasy szlachetnej, ze stad hr. Władysława Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Fabrykant polski i jego robotnicy. P. Cegielski w Poznaniu urządza co roku w lecie zabawę dla swoich robotników. Właśnie odbyła się taka zabawa d. 24 bm. w parku Wiktorji w Poznaniu przy nader licznym udziale robotników i urzędników fabryki, oraz ich znajomych. Uczestników mogło być do 2000, którzy się po obszernym i pięknym parku rozgościli. Pogoda sprzyjała, to też bawiono się ochoczo do blisko godziny 11. Piękne wrażenie odnieść każdy musiał z widoku, jaki się wszędzie przedstawiał, mianowicie pod względem czci i uszanowania dla dzisiejszego właściciela fabryki. Kiedy państwo Cegielscy przybyli, powitano ich hucznemi okrzykami. Robotnicy i ich rodziny podążyli ku bramie, aby im oddać swą wdzięczność i uszanowanie, a i w dalszym ciągu widać było, że pracownicy każdą ich myśl chcieliby odgadnąć i każdemu ich życzeniu zadość uczynić. Poznać było można, że wszyscy pracodawcę swego szanują i czczą — a dla czego? bo p. Cegielski umie pracę sługi swego należycie ocenić i należycie ją wynagrodzić. Jest on dla nich prawdziwym ojcem rodziny, i ztąd owo przywiązanie, owa cześć dla niego.

Dom gry w Lozannie został z urzędu zamknięty, a zabroniono gier hazardownych w Kursalonie.

Dawny zwyczaj. Przed laty piekarze warszawscy obchodzili tradycyjny zwyczaj uroczystości „pierwszego wypieku" z mąki pochodzącej z nowego zboża. Zwyczaj ten z biegiem czasu, jak wiele innych, poszedł w zapomnienie. Wznowił go w tym roku jeden z tamtejszych piekarzy. Z pszennej mąki tegorocznego zbioru upieczono ogromną strucle, zajmującą na długość cztery, a na szerokość dwa łokcie. Strucla, suto przybrana lukrem i cukierkami, poświęcona przez kapłana, zajęła honorowe miejsce na długim stole, około którego zasiedli dnia 25 b. m. zaproszeni przez piekarza goście, oraz czeladź i terminatorzy. Podczas sutego śniadania każdy z obecnych miał sobie za obowiązek kawałek owej strucli pokosztować. Naturalnie, że przy obfitości innego jadła zaledwie mała część olbrzymiej bułki została spożytą, resztę więc odesłano do „ochrony" dla podziału między sieroty.

Niedojrzałe winogrona używane są w Grecji według artykułu dr. Landera w Ackermanna „Zeitschrift für landwirtschaftliche Gewerbe" do wyrabiania ulubionego trunku orzeźwiającego. Kwaśne winogrona gniecie się w tym celu, rozpuszcza sok wodą i słodzi cukrem. Płyn ten zastępuje limoniadę, a zamknięty w słojach i konserwowany z olejem służy zamiast soku cytrynowego do zaprawy sosów i potraw.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Mikołajowi U. z tegoż mieszkania pod l. 4 nl. Zamkowa w czasie od 2, lipca do 14. sierpnia b. r. bieliznę i gazety ilustrowane łącznej wart. 88 zł. Ignacemu Grycko, stróżowi pod l. 18 nl. Sobieskiego zegarek srebrny ankier na 15 kamieni kryty, na którym jest wieniec wygrawirowany z liczbą fabryki 120614 wart. 24 zł. z kieszeni przed włoską cerkwią. Michałowi Proskurniakowi zarobnikowi pulares z dwiema kartkami zakładu zastaw. kredyt. l. 88528 i 89031 na zastawiony zegarek i płaszcz, tudzież kilka kartek loteryjnych z kieszeni w wołoskiej cerkwi. P. Michałowi Kaliszkiewiczowi, czeladnikowi szewskiemu jesienny garnitur bronzowy, parę butów i koszulę z woza za rogatką Janowską. Pani W. P. z ganku pod l. 6 nl. Jagiellońska duży koc w dwoje zeszyty, z przyszytymi kółkami do zawieszenia. P. Leonowi Hochmanowi oknem z tegoż grajzlerni pod l. 1 nl. Kotlarska, cygara, tytonie, worek z mąką i mydło wart. 20 zł. Zgubiono kartki zastawne zakładu zastaw. kredytowego z dnia 24. b. m. l. 30362 na damski szal za 3 zł. zastawiony l. 7957 na srebrny zegarek za 1 zł. zastawiony i 47428 na zastw. prześcieradło, tudzież kartkę ruskiego banku l. 18434 na zastw. zimowe palto. Znaleziono skórzany woreczek z białem okuciem i zakrętką, z małym kluczykiem na mosiężnym łańcuszku i grube białe perkalowe prześcieradło na nl. Halickiej. Koń gniady chłopskiej rasy zabłąkany, znajduje się w Persenkówce za Stryjską rogatką u gospodarza Stanisława Cichonia.

Teatr, literatura i sztuka.

„Halka" w teatrze niemieckim. *Kurjer Poznański* pisze: Bawiące w Poznaniu towarzystwo operetkowe z Wiednia, pod dyrekcją p. Carla, przedstawiło d. 25 b. m. w teatrze „Victoria" utwór nieodżałowanego naszego mistrza tonów — „Halkę". Opera ta, przedstawiona w teatrze polskim, zwabiała zawsze liczną publiczność tak polską, jak i niemiecką — nie dziw też, że i tym razem pociągnął liczny zastęp, w połowie nawet polski na Nowomiejski rynek, niezawodnie z ciekawości, jak ta ulubiona opera narodowa wypadnie na scenie niemieckiej. Przekładu dokonał znany tłómacz utworów polskich na język niemiecki, p. Ludwik Kurtzmann, i to dość zręcznie, chociaż miejscami nie oddał myśli oryginału. Arję „Szumią jodły" zdaje nam się czytaliśmy już dawniej w lepszem tłómaczeniu. Co do samego wykonania, to siły, jakiemi p. Carl rozporządza, są słabe i nieliczne, to też pod wielu względami wykonanie niemało szwankowało. Uwerturę odegrała kapela w pierwszej części zbyt powolnie, zresztą dobrze, za co otrzymała od publiczności poklask. Akt pierwszy wypadł blado. Stolnik bez głosu, a Janusz obsadzony tenorem, komponował rzeczy, których mistrz nasz nie pisał. Partja Halki wypadła jako tako. Ale mazur! — trudno, trzebaby wlać polską krew w niemieckie nogi. — Akt drugi wypadł lepiej, dzięki Halce, która się rozśpiewała, i Jontkowi, który jest obdarzony miłym, trochę słabym lirycznym tenorem. Recitativo i duet „Puszczajcie mnie" zastąpiono mimiką. W akcie trzecim chór góralski wypadł nieźle. W akcie czwartym Jontek odśpiewał, ale siedząc, ładnie, lecz za pospiesznie cudowne „Szumią jodły". Sekstet bez basu nie zrobił wrażenia. Halka, o którąśmy się obawiali, dopisała tak grą jak i śpiewem. Chóry w niektórych ustępach były znacznie obkrojone, a tańce góralskie zupełnie wypuszczone. — Ogółem atoli można powiedzieć, że gdyby nie kostjumy, które z małemi wyjątkami nie były wcale odpowiednie (Halka, góralki, służba nie ubrana wcale według naszych wzorów), wypadła całość dość dobrze, naturalnie uwzględnić należy jeszcze tu okoliczność, że tłómaczenie, sprowadzenie nut, położenie słów pod muzykę, wyuczenie itd. trwało niespełna dwa miesiące. Pomiędzy publicznością widzieliśmy kilku reporterów niemieckich gazet zamiejscowych, jak z Wrocławia, Berlina i Hamburga. Dyrekcja opery królewskiej przesłała swego kapelmistrza, a na jutrzejsze przedstawienie ma zjechać podobno intendent opery królewskie Hülsen. Może więc, za przyczynieniem się p. Carla, narodowa opera nasza doczeka się szerszego rozgłosu.

P. Klaus Franciszek, ostatni z założycieli istniejącego we Lwowie stowarzyszenia „Frohsin" złożył urząd sekretarza, który przez więcej jak lat 15 tamże piastował, i wystąpił równocześnie z tego stowarzyszenia.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego.

Delikatny żołądek.

— Co pan każe podać?

— Albo ja wiem, ciągle się czuję nie dobrze, już próbowałem węgorza i chłodnik i kołduny.

— To może sałatę z homara?

— A no sprobuję.

* * *

Do młodego kupca, który ogłosił, że dla dozoru w prowadzeniu korzystnego przedsiębiorstwa, poszukuje żony z posagiem 10.000 rs., przyszedł w tych dniach pewien jegomość z propozycją tej treści:

— Poszukujesz pan żony z posagiem 10.000 rs., ja mam właśnie córkę posiadającą taki posag, ale córka moja dopiero za pół roku przyjedzie do Warszawy.

— E! to nic nie szkodzi, odrzekł przedsiębiorczy młodzieniec, daj pan teraz tylko posag, a na pańską córkę, to mogę nawet parę lat zaczekać.

To się rozjechali.

(Przed domem).

— Moja panienko, kogo się tu zapytać o to mieszkanie co jest do wynajęcia?

— Nie wiem proszę pana, bo gospodarz z gospodynią szom za graniczom.

— A rządca?

— Pan rządca wyjechał na letnie pomieszkanie.

— A stróż przecie musi być?

— Właśnie nie ma, bo się szpił i wzięli go do czerkułu, chyba więc koło św. Michała pan dobrodziej się pofatygnje.

Wścieklizna.

Szczepi Pasteur wściekliznę różnym psom kudłatym,
Psy niezłe interesa robią pono na tem...
Bo wścieklizna szczepiona sprawia że w przyszłości
Psy mają znacznie słabsze ataki wściekłości...
Usłyszawszy to jeden westchnął i rzekł: — Lepiej
Niech Pasteur mej małżonce zły humor zaszczepi,
A może, nim do reszty włosy mi wylecą,
Ujrzę mą magnifikę łagodniejszą nieco.

Najpewniejsza zemsta.

Panna Aniela. Ach! jak nie cierpię tego pana Wojciecha! ciągle mi dokucza swemi przycinkami. Jakżebym się na nim chciała zemścić!

Pan Karol. Sposób na to bardzo łatwy.

Panna Aniela. Jaki?

Pan Karol. Zostań pani jego żoną.

W restauracji.

— Cóż u djabła! jak można nawet podawać takie raki, toż to trucizna!

— Eh proszę pana, to grymaszy, na swoje oczy widziałam jak się te raki jeszcze w przeszłym tygodniu ruchali.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 28 sierpnia. Poseł austrjacki hr. Wolkenstein przybył tu za urlopem na kilka dni, i powraca d. 31 bm. na swoje stanowisko. Tisza z powrotem z Ostendy zabawi tu do 2 września i uda się następnie do Budapesztu.

(J) **Wiedeń** 28 sierpnia. Na tutejszej giełdzie zbożowej nastała nagle wielka hausse.

Budapeszt 28 sierpnia. *Nemzet* ogłasza półurzędowy komunikat o spodziewanym zjeździe cesarza austrjackiego z carem Aleksandrem, i powieda, że zjazd ten będzie dowodem jedynie uprzejmości międzynarodowej i przyjaznych stosunków. Inne domysły są bezzasadne.

Wiadomości polityczne.

Lwów 28 sierpnia. Podawszy wiadomość o rozprawie Moltkego w kwestji przyczyn rozbioru Polski, dowiadujemy się z dzienników niemieckich, że pracę tę napisał był Moltke jeszcze wtedy, gdy był 32-letnim oficerem pruskim. Nie mógł tedy znać historji cywilizacji Jana Scherra, swego rodaka, a byłby się z niej dowiedział, że zarzuty, które czyni szlachcie polskiej, w trójnasób tyczą się ówczesnej szlachty francuskiej i niemieckiej. Rzecz osobliwa, że komunały te właśnie teraz dopiero wydobyto. Gdybyśmy mieli przychylnych choć parę dzienników zagranicznych, możnaby dosadnie na to odpowiedzieć, i objaśnić opinję Europy. Ale dzięki naszym reprezentacjom nie mamy takich organów.

Warszawa 24 sierpnia. Do *Dzien. Pozn.* piszą dnia 24/8. Stan zdenerwowania policji warszawskiej trwa już od kilku miesięcy. Wysila się ona na najrozmaitsze a coraz bardziej bezsensowne rozporządzenia, mające niby zabezpieczać spokój i porządek publiczny oraz całość osoby cara w Warszawie. Przyszło do tego, że wystarcza mieć fizyognomję, nie budzącą zaufania w pierwszym lepszym stójkowym, ażeby być zaprowadzonym do cyrkułu i tu składać o sobie relacje!

Nie dość na tem. Policja otrzymała tajną instrukcję aresztowania każdego, kto tylko będzie szedł przez ulicę o późniejszej godzinie, z portfelem lub paczką papierów. Instrukcja ta znalazła zastosowanie i policja tłumnie sprowadza do cyrkułów, „dla objaśnień", rozmaite osoby, niosące bądź papiery biurowe, bądź dzienniki itd.

Od właścicieli znowu restauracyj ściągnięto deklaracje, że nie będą przyjmowali gości, osobiście sobie nieznanych. Przyjezdni więc, nie meldujący się w hotelach, a zmuszeni stołować się w restauracjach, skazani są na głodowy pobyt w Warszawie.

Do jakiego stopnia po prostu śmiesznem jest ich postępowanie, przekonywają gwałtowne poszukiwania podkopów czy też dynamitu w piwnicach zabudowań Łazienkowskich. Rewidując lokale prywatne w oficynach i budowlach pałacowych, policja rozkopała piwnice, pootwierała wszystkie naczynia gospodarskie, podziurawiła mury. Wielki też lament zawodzą mieszkańcy Łazienek a głównie gospodynie, którym rewizja ta zniszczyła zapasy spiżarniane, jak beczki z ogórkami, kapustą i t. p.

Oto macie próbkę tego, w jaki sposób odbywają się u nas przygotowania na przyjęcie cara. I jakże w obec tego wszystkiego dziwić się jeszcze, że tak ludność Warszawy, jak i władze same do podobnych ekscentryczności nienawykłe, przeklinają wizytę carską. Pierwszą męczy i nuży teroryzm policji, drugie — niepewność, ażali nie ma już w mieście ani jednego terorysty. Doprawdy, najszczęśliwsi są ci, którzy mogli wyjechać na wieś lub za granicę i uniknąć niepokojów. A takich szczęśliwców jest bardzo wielu. Od dawna już Warszawa nie była tak pustą w porze obecnej, jak w roku bieżącym. Ruch przyjezdnych jest bardzo słaby i rozpocznie się zapewne nie wcześniej, jak po ukończeniu wizyty carskiej; w mieście można spotkać tylko ludność, którą obowiązki przykuwają do miejsca.

Wczoraj przybyły do Warszawy z Aleksandrowa wagony dworskie, składające ów słynny pociąg carski. Będą one tu stały aż do przybycia cara.

Wiadomości o wypadku z Dobrjańskim wypada uzupełnić nowym szczegółem. Cała sprawa powstała w skutek denuncjacji popstwa, że naczelnik powiatu bialskiego pułkownik Paul pozwolił na odrestaurowanie kościoła huszczańskiego. Paul przybył do Biały niedawno z Petersburga i cieszył się faworami Hurki. Otrzymawszy denuncjacją, kancelarja jenerał-gubernatora natychmiast wydelegowała na śledztwo Dobrjańskiego, który, skonstatowawszy restauracją świątyni, udał się do mieszkania Paula i tu uczynił mu zarzut łapówki. Rezultatem tego było, jak już wam wiadomo, spoliczkowanie Dobrjańskiego przez Paula. Dobrjański zemdlał tak silnie, że go musiano ocucić, a wróciwszy do Warszawy, niezwłocznie wyjednał dymisję dla Paula.

Warszawa, 38. sierpnia. Oberpolicmajster zapowiada plakatami, że z końcem sierpnia star. st. a więc około 10 września należy się spodziewać przybycia cara, i zarazem pozwala flagami ozdabiać domy a wieczorem illuminować.

Wiedeń 28 sierpnia. Ministerstwo handlu zbiera daty po urzędach pocztowych celem uzyskania materjału do reformy ustawy o uwolnieniu od porta.

Wiedeń, 28. sierpnia. Zjazd. trzech cesarzy nie podlega wątpiwości. Car ma przybyć do

Warszawy d. 13. września. Cesarzowi austrjackiemu towarzyszyć ma arcyks. Albrecht, mają też przybyć na zjazd Bismark, Kalnoky i Giers.

Kilka dzienników doniosło, jakoby ministerjum oświaty z powodu pewnego danego wypadku orzekło, że powiatowi inspektorowie szkolni nie mają prawa do inspicjowania nauki religji chrześcijańskiej. Na to oświadcza półurzędowy komunikat w *Wiener Abp.*, że odpowiadające ustawom zarządzenia co do inspicjowania nauki religji w szkołach przez organa państwowego nadzoru szkolnego, jakie już przeszło 10 lat istnieją, nietylko nie zostały zmienione, ale owszem niedawno temu z powodu specjalnego wypadku, w całej rozległości utrzymane zostały.

Cieszyn, 28. sierpnia. Poseł ks. Świeży zwołał na 31. bm. wiec ludowy do Morawki; na porządku dziennym sprawa językowa.

Lublana 28 sierpnia. W uzupełniającym wyborze do sejmu wybrała kraińska kurja dworska dwóch centralistów. Konserwatyści uchylili się od głosowania.

Zagrzeb, 28. sierpnia. Wczoraj obradował sejm kroacki nad wnioskiem względem wykluczenia p. Starcewicza przez sześć posiedzeń sejmu. Starcewicz w toku swojej obrony ponownie uderzył na rząd, i mimo odjęcia mu głosu przez marszałka, mówił dalej, głosowanie zaś zrobił niemożliwem, wyprawiając hałasy. Marszałek zawiesił posiedzenie, poczem Starcewicz napadł posłów, a na br. Zmaicza ręką się targnął. Gdy na nowo otwarto posiedzenie, Starcewicz nie chciał opuścić sali sejmowej, wyszedł dopiero, gdy go przywołana przez marszałka żandarmerja dotknęła. Starcewiczanie poczęli obwiniać marszałka o przekroczenie władzy. Marszałek śród huku starcewiczanów oświadczył, że musiał strzedz godności sejmu, i że zresztą składa swój urząd, niechaj sejm wyda wyrok o jego postąpieniu. Pod przewodnictwem wicemarszałka Horvatha sejm pochwala postąpienie marszałka znaczną większością; taksamo też uchwalił wykluczenie Starcewicza.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalono również wykluczenie Tuskana i Tkalczica, którzy kilku posłów napastowali. Tuskan nie chciał wyjść, musiała go wyprowadzić żandarmerja.

Berlin 28 sierpnia. Według *Voss. Ztg.* hr. Wilhelm Bismark rokuje ze znakomitym Egiptologiem prof. Brugsch-baszą o objęcie przez niego ważnej misji na wschodzie. Brugsch otrzyma tytuł radcy legacyjnego i uda się w połowie września w podróż 9-tygodniową, której cel dotąd nieznany.

Cel podróży Courcella do Warzinu zachowany jest w tajemnicy, chociaż kompetentni twierdzą, że podróż ta nastąpiła na życzenie Bismarka, któremu chodzi o pośrednictwo na rzecz Francji (!).

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia: Zjazd cesarzy odbędzie się niewątpliwie we wrześniu; cesarzowi austrjackiemu towarzyszy arcyks. Albrecht. Zjazd ten miał się odbyć już w marcu br., a to w Cieszynie, ale odroczono go z powodu, że wówczas silnie występował ruch anarchistyczny.

Londyn 28 sierpnia. Depesza *Timesa* z Fuczeu d. 26 b. m. donosi: Minfort bombardują Francuzi dalej od świtu; fortów Kimpal nie bombardują.

Londyn 28 sierpnia. Wicekról Kantonu miał zamiar wkroczyć z armją swoją do Tonkinu, ale otrzymał rozkaz pozostania na stanowisku, ponieważ Chińczycy obawiają się napadu Francuzów na Wham-Por (w Kantonie).

Wojska angielskie w Assuan przyjęły z entuzjazmem wiadomość o przyspieszeniu ekspedycji do Sudanu drogą Nilową. Do przebycia katarakt jest na miejscu dostatek łodzi.

Kair 28 sierpnia. Major Kitschner telegrafuje: Przybyły z obozu powstańców pod El-Hoda szpieg donosi, że przez posłańca nadeszła tam wiadomość o wielkiem zwycięstwie Gordona z d. 11 bm.; dwóch wodzów powstańczych poległo.

Petersburg 28 sierpnia. Carowi będzie towarzyszyć w podróży minister Tołstoj. Do narad, wiążących się z podróżą cara wezwano Katkowa i Pobiedonoscewa.

Carstwo pożegnali się wczoraj z oficerami zagranicznymi, przybyłymi na manewry, a po południu przenieśli się do Peterhofu. W. ks. Włodzimierz za szczególne zasługi około wyćwiczenia wojsk mianowany naczelnym dowódcą wojsk gwardyjskich i petersburgskiego okręgu wojennego.

Gospodarstwo przemysł i handel

Szkodnik chmielowy. Według twierdzenia Stambacha w *Allg. Bräuer und Hopfenztg.* znany oddawna entomologom owad *Omaloplia variabilis* jest szkodliwym dla chmieln, Chrząszczyk ten 7—9 mm. długi, jajowatego kształtu, siwy lub czerwonobrunatny, spodem słabo owłosiony, którego głowa i tarcza są ciemniejszego koloru, a skrzydła rynienkowatymi pasami ozdobione, daje się łatwo rozpoznać po tem, że końce nóżek jego są rozdwojone w dwa pazurkowate palce.

Omaloplia żyje od końca marca do końca maja w ziemi, lata tylko w nocy i podgryza delikatne tryby chmielu w ziemi. Kryzalida jest podobnie jak pędrak szkodliwa. Uszkodzenia tego owadu szczególnie objawiają się na chmielu sadzonym na gruncie piasczystym. Ponieważ chrząszcz składa jaja na łodygach chmieln i z końcem maja ginie, więc nowe plantacje chmieln, aby się ustrzedz od szkodnika, zakładać najlepiej w czerwcu.

Z Zamojskiego w Lubelskiem piszą do *Gaz. lub.*, że nie mało kłopotu i strat materjalnych przyczyniła tutejszym spekulantom nagła obniżka cen zboża, a odwrotnie skorzystali z niej niektórzy obywatele powiatu, a mianowicie którzy sprzedali zboże tegorocznego urodzaju jeszcze w zimie. Kupcy płacili wówczas za pszenicę po rs. 7 za korzec, dziś zaś cena jej obniżyła się do rs. 5 k. 50. Z tego względu zbytni pośpiech spekulantów zbożowych wyszedł im na złe. Lecz niektórzy biorą się na sposoby. Oto n. p. w majątku S. pod Szczebrzeszynem spekulanci zakupiii 500 korcy pszenicy po rs. 7 za korzec. Obecnie zaś, widząc stratę, zjechali przed tygodniem do właściciela tego majątku ze swemi rodzinami aż na dwóch wozach i poczęli molestować o zwolnienie ich z kontraktu, lub obniżenie zadeklarowanych w nim cen. Szlachcic miękkiego serca, przychylił się po części do prośby i obniżył 350 korcy po rs. 5 kop. 50. Ponieważ pierwszy krok udał się dobrze, spekulanci więc zamierzają i do innych ziemian odwołać się z podobną prośbą. Czy jednak uda się im to wszędzie? — nie wiadomo. Słowem, popłoch pomiędzy tutejszą „giełdą zbożową" jest nie do opisania. Czasem więc dobrze jest, sprzedać zboże nawet na pniu.

Wiedeń 28. sierpnia. Z okazji nadchodzącego trzeciego wiecu przemysłowego, sformułowało wczorajsze zgromadzenie majstrów krawieckich swoje życzenia, które będą wiecowi przedłożone, między innemi: usunięcie interesów na raty, surowe karanie lekkomyślnych bankructw, ochrona od fabrykantów sukni i utworzenie państwowego banku przemysłowego dla całej Przedlitawji.

Przyjechali d. 27 sierpnia

Hotel ŻORZA: S. Kreslowski z Tyflisu, L. Kociejowski z Rossji, M. Komarnicki z Horpina, T. Kielanowski z Kozłowa, M. Garapich z Cebrowa, dr. E. Sternklar z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Baworowski z Strussowa, S. Smolikowski z Warszawy, J. Zubek z Mielnicy. S. Tiklin z Odessy.

Hotel WARSZAWSKI: K. hr. Pruszyński z Brzeżan, S. Zawistowski z Trembowli, K. Bastgen z Romanowa, J. Pochmarski z Purchacza, A. Bielecki z Staregosioła, A. Szmnski z Krakowa, T. Vater ze Stebnika, A. Gebert z Tarnawatki.

Hotel ANGIELSKI: T. Gorczyński z Dukli, G. Szczepański z Jass, K. Menzel z Niskoły, dr. J. Babrycki z. Rzeszowa, dr. J. Zduń z Procisnego.

Hotel KRAKOWSKI: E. Jasnogórski z Oparowa, T Czuliński z Kołomyi, Z. Czuczawa ze Zborowa.

Telegramy targowe 28 sierpnia

Wiedeń: Pszenica [illegible] 07 80 9— złr. żyto kilo — złr. Okowita 37 25 37.50 [illegible] Pszenica za 100 kilo 80·— 80·— zł. rzepa 12 25 zł. Berlin pszenica 148 25 m., żyto — [illegible] okowita 49·6 [illegible] olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za [illegible] 42·50 franków, olej rzepakowy —·— [illegible]

Nafta. Wiedeń 28 sierpnia: 3 75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7 85 Antwerpja. na sierpień 19· . Nowy York: 7·5/8 Filadelfja 7·1/4

Lwów, z Izby handlowej, 28 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 50	270 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 —	194 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 70	94 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 50	87 75
Banku kraj. 4 1/2 % w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 25	100 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 —	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21 1/4	1 23 1/4
100 marek niemieckich .	59 25	60 —

Wiedeń dnia 28. sierpnia 1884.
(godz. 1 m. 50 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	57 90	57 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	299 75	297 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 —	105 75
Unionbank za 100 zł.	94 —	94 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 50	269 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	146 20	146 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	177 75	178 —
Akcje kolei państwowej	300 00	309 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 25	192 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	164 50	164 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 25
Obligacje węg. w złocie	101 50	101 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 50
Cisańskie losy	115 75	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 (?)	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 80	91 47
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	104 70	104 50
Rosyjski rubel papierowy	1 22 3/4	1 22 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 50	114 50
Usposobienie: mdłe.		

Wiedeń d. 27. sierpnia 1884.
(godz. 5 m. 30 wieczorem).

Akcje kredytowe	292 50	296 20
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 1/2	9 65 1/2
Usposobienie: mdłe		

Berlin, d. 27 sierpnia 1884.
(godz. 5 m. 30 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	206 15	205 70
Akcje austr. kredytowe	499 —	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika. .	247 50	246 00
Austrjackie banknoty .	167 85	168 —

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 29. sierpnia 1884. po raz 1. **Właściciel Kuźnic** (Le maitre de forges). Dramat w 4ch aktach Jerzego Ohnet'a.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Z dniem 1. września otwartym zostanie przy ulicy Pańskiej l. 14 ogródek Froeblowski. Wpisy rozpoczną się od 28 sierpnia i odbywać się będą w godzinach między 11 a 1 tamże. Wanda Hillinger
(885 kierowniczka zakładu.

Une jeune Française connaissant très bien la musique et sa langue désirerait se placer dans une bonne famille. S'adresser Marie Bruchon rue Skarbkowska Nr. 37. Léopol. (629]

Studentów jednego lub 2 na wikt i pomieszkanie. Konwersacja polska niemiecka i francuska, Opieka rodzicielska. Porozumieć się można: ulica Skarbkowska l. 37. na dole u Marji Bruchon.

Panienki z dobrego domu mogą być na rok szkolny w domu zacnym na wikt i stancję jak najwygodniej umieszczone, gdzie pod troskliwą opieką pobierać mogą prócz szkolnych przedmiotów, także podług życzenia naukę języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego jakoteż i grę na fortepianie i rysunków. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia p. J. Milikowskiego, Rynek l. 34 lub w Administr. „Kurjera lwowskiego. (897)

Uczennice lub uczniowie z prowincji znajdą wikt i mieszkanie za miernem wynagrodzeniem. Ulica Skrzyńskiego (Łyczaków) l. 3¼ w parterze na lewo. [951)

W nowo otworzonej mleczarni przy ul. Skarbkowskiej l. 28. dostać można świeży i dobry nabiał, po niższych jak gdzieindziej cenach. (919)

Panienki lub **studenci** z niższego gimnazjum z dobrego domu mogą być na rok szkolny w domu znanym na wikt i stację jak najwygodnej umieszczone, gdzie pod troskliwą opieką pobierać mogą prócz szkolnych przedmiotów, także podług życzenia naukę języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, jakotez i grę na fortepianie i rysunków. Bliższa wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia Sayfart i Czajkowski w Rynku lub w Adm. „Kurjera Lwow". [910)

Ucznie mogą być na rok szkolny w domu zacnym na wikt i stancję jak najwygodniej umieszczeni, gdzie pod troskliwym dozorem pobierać mogą oprócz przedmiotów szkolnych podług życzenia naukę języka francuskiego i niemieckiego jakoteż grę na fortepianie. Bliższa wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia p. J. Milikowskiego, Rynek l. 34, lub w Admin. „Kurjera lwowskiego". (898]

Poszukuje się 2 lub 3 studentów na wikt i stancję, w domu przy ul. Krakowskiej l. 5. Za rodzicielską opiekę ręczy się. Bliższa wiadomość u dozorcy domu tamże.

Rodzice życzący sobie umieszczenia dzieci w porządnym domu na stancję i wikt, mogą znaleźć takowe pod przystępnemi warunkami u A. Klein ul. Jagiellońska l. 14. W korespondencji upraszam o adres.

St. Stidl, nauczycielka muzyki, uczennica Dyr. Marka, udziela nauki gry na fortepianie w domu i poza domem. Bliższa wiadomość od godź. 2. — 6. ul. Pańska l. 7a. parter w podwórzu. (907)

Poszukuje się 2 lub 3 studentów na wikt i stancję, w domu przy ul. Akademickiej l. 28. Za rodzicielską opiekę poręcza się. Bliższa wiadomość tamże u pani Julji Jędrzejowskiej na podwórzu w parterze na dole. [3]

Poszukuje się pianino lub fortepian krótki w dobrym stanie nie drogi do nabycia. Cytra wraz ze stolikiem jest do sprzedania za mierną cenę ulica Syktuska l. 44. u dozorcy. (828]

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. [877)

Farbiarnia W. Miedinga przy ul. Jagielońskiej l. 20. we Lwowie poszukuje ucznia [chłopca) na praktykę. (915]

Zdolni rzemieślnicy jako to: kowale, ślusarze, mechanicy, tokarze metalu i kotlarze, znajdą roboty pod korzystnymi warunkami w kotlarni i odlewarni metalu, Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. (891)

Szukający zajęcia.

Kaucjonowana Ekspedytorka pocztowa, uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu, poszukuje natychmiastowego umieszczenia Bliższej wiadomości udzieli c. k. Urząd pocztowy w Czchowie pei Słotwina. [925)

Ukończona Freblanka mogąca udzielać początków języka niemieckiego i francuskiego, życzy sobie zająć miejsce do jednej lub dwóch małych panienek, wiadomość pod adresą: A. Z. w Złoczowie poste restante. [913)

Młoda polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę szuka posady jako nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem „Rawicz, poste restante Zbaraż. (904)

Guwerner władający językiem polskim, niemieckim i francuskim, nadto metr gimnastyki i tańców z kilkoletnią praktyką w zawodzie pedagogicznym po arystokratycznych domach i z chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady. Fortuński 44, Lwów poste-restante. [929)

Kupno i sprzedaż.

Handel korzenny z restauracją z domem zajezdnym i z piekarnią; wszystko w bardzo dobrym biegu i bardzo korzystnie jest do sprzedania z wolnej ręki w jednem miasteczku prowincjonalnem przy kolei położonem. Bliższa wiadomość u Wielm. pana J. Gorgona w Zamarstynowie obok Lwowa. (923]

Sztelarz do jakiegokolwiek handlu zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Sobieskiego l. 3. (901)

Kamienienica jedno piętrowa z ogrodem we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u właścicielki przez grodecko-janowską ulica Dofazdowa Nr. 7 I. piętro we Lwowie. (909)

Poszukuje się dzierżawy wraz z gorzelnią lub browarem piwnym albo bez tychże na Podolu lub Bukowinie każdego czasu adres: W. M. Limanowa Męcina. [918)

Żupan, karabela, spodnie i buty polskie prawie nowe za 40 złr. również meble salonowe mało używane tanio do nabycia. Wiadomość u stróża, ul. Chorążczyzny l. 17. (914)

Z powodu zwinięcia handlu nasion pod l. 39 Rynek, jest cały przyrząd sklepowy w najlepszym stanie do sprzedania. K. Geistler. (896)

Meble nowe, nieużywane, do sprzedania. Wiadomość ulica Sobieskiego l. 3. (900]

Meble na sprzedaż: Kanapa, 2 fotele, 6 krzesełek i stół, używane lecz w bardzo dobrym stanie ul. Zimorowicza l. 14. w parterze. [912]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku l. 29.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu plac Kapitulny l. 2. (884]

4 pokoje na II piętrze przy końcu ul. Pańskiej l. 2aa do wynajęcia od 1 września. (924]

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Adriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [365]

6 pokoi, dwa przedpokoje z kuchnią strychem i balkonem każdego czasu zaraz do najęcia na Iym piętrze przy placu Bernadyńskim l. 11 a. (887)

9 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (872]

Przy ulicy Kopernika l. 30 odnajmuje się od I. września duży ładny i widoczny pokój dla panów studentów lub kto inny by z samotnych panów potrzebywał.

Pokój frontowy do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu F. Knauera plac Kapitulny l. 2. (926]

Do wynajęcia są 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, na ul. Halickiej l. 23. na I. piętrze. Bliższa wiadomość w Magazynie pani Julji Berger ul. Hetmańska l. 2. (929)

Na czas sejmu umeblowane mieszkanie i pojedyńczy pokój do wynajęcia, ul. Majerowska l. 7. w ogrodzie. [880]

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro Oba te pomieszkania mogą być jako całe drugie piątro razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska l. 2 zaraz do wynajęcia. (870]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".